Nr. 23. Lwów dnia 23. Października 1869. **Sobota.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ — „ 9 „ — „ 4 „ 50 „ — „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ dwurazową dziennie „ 5 „ 40 „ — „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniędzmi mają być przysyłane franco do biora administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Rezultat wyborów.

Wczorajsze głosowanie wypadło na korzyść kandydatów Towarzystwa narodowo-demokratycznego. Według nieurzędowych obliczeń na 3229 głosujących otrzymali głosów:

Wild 3136,

Młocki 1818,

Czemeryński 1789.

Absolutna większość wynosiła 1615 głosów. Na Ziemiałkowskiego padło głosów 1567 — na Misesa 1288. Rozstrzygnęło głosowanie w V. i VI sali, gdzie wotowali najniżej opodatkowani, po największej części przedmieszczanie. W czterech pierwszych salach Ziemiałkowski miał więcej głosów od Młockiego i Czemeryńskiego. Urzędnicy sądowi głosowali prawie wszyscy za Ziemiałkowskim; administracyjni i inni podzielili swe głosy między kandydatów stronnictwa umiarkowanego, a kandydatów narodowo-demokratycznych. Żydzi oddali bez wyjątku głosy swoje Wildowi, Ziemiałkowskiemu i Misesowi; głosowało ich jednak tylko około 600 — o ile to się w przybliżeniu obliczyć daje. Urzędowe obliczenie głosów podamy w numerze wieczornym.

Na każdy sposób, rezultatu wyborów nie podobna tłumaczyć inaczej, jak tylko tak, że wyborcy większością głosów oświadczyli się za niewysłaniem delegacji do Rady państwa. Jeżeli bowiem od sumy 3136 głosów, które otrzymał Wild, odciągniemy 1567 głosów danych mu przez stronnictwo, głosujące za Ziemiałkowskim, zostaje mu tylko 1569 głosów należących do tej kategorji, która rozstrzygnęła na korzyść Młockiego i Czemeryńskiego — a więc nie miałby był absolutnej większości bez kompromisu, zawartego w milczeniu przez wszystkie stronnictwa co do jego kandydatury. Stanowcze orzeczenie co do przeważającego we Lwowie kierunku politycznego leży tedy właściwie tylko w wyborze Młockiego i Czemeryńskiego, zamiast Ziemiałkowskiego i Misesa — jeżeli w ogóle przypuszczać można, że wyborcy z wszelką świadomością rzeczy przystępowali do głosowania.

Listy o delegacji galicyjskiej.

VII.

O kwestji zaprowadzenia stanu oblężenia w Czechach wyraża się autor „listów“ w tym samym duchu, w jakim przemawiała n a ó w c z a s *Gazeta Narodowa*. Usprawiedliwia on postępowanie delegacji tem, że agitacje w Czechach były wynikiem wpływów zewnętrznych, moskiewskich i pruskich — w żaden sposób tedy sympatje nasze nie mogły zwrócić się w tę stronę. Co zaś wypadało uczynić z ogólnego liberalnego stanowiska, i w naszym własnym interesie, to delegacja uczyniła, ale usiłowania jej złamały się o opór ministerjalnej większości. Upadł w Izbie wniosek Ziemiałkowskiego, aby rajchsrat, a nie rząd, mógł w danym razie zawieszać konstytucję. W ogólności, oprócz chorującego na panslawistyczne marzenia *Dziennika Lwowskiego*, opinja publiczna w Galicji podzielała najzupełniej zapatrywania się delegacji na tę sprawę.

Dalsza część 3-go listu opisuje nader ważny okres działalności delegacyjnej, rozpoczynający się od 10-ciodniowych feryj Rady państwa podczas świąt Bożego narodzenia. Przytaczamy tę część według broszury:

„Po uchwaleniu ustawy wojskowej nastąpiły ferje Rady państwa. Po upływie tych feryj zwołano wprawdzie Radę państwa, ale tylko na 10 dni, by ją znów rozpuścić na ferje Bożego narodzenia.

„Podczas tych 10. dni przystąpiło koło zaraz do obrad nad postępowaniem w kwestji rezolucji. Uchwalono zainterpelować Giskrę przez deputację z koła wybraną, co rząd zamyśla zrobić z rezolucją. Do tej deputacji wybrano pp Ziemiałkowskiego, Grocholskiego i Zyblikiewicza, i wysłano ich do Giskry, który zapytany przez Grocholskiego, kiedy deputację zechce przyjąć w tym interesie, przyrzekł dać znać o tem komisji. Jakoż na drugi dzień zwoławszy poprzednio radę ministrów *ad hoc*, zawiadomił deputację, że ją przyjmie u siebie o siódmej wieczorem. Tam oświadczył p. Giskra, że na radzie ministrów w s z y s c y p r ó c z j e d n e g o byli tego zdania, że rząd nie jest obowiązany wnosić rezolucji sejmowej do Rady państwa.

„Gdy deputacja z odpowiedzi tej zdała sprawę w kole, postawił poseł Chrzanowski wniosek następujący: zainterpelować rząd w izbie; — gdy odpowie delegacji oficjalnie to, co powiedział półoficjalnie deputacji, postawić wniosek żądający, by izba zawezwała rząd do przedłożenia izbie rezolucji sejmowej; — a gdyby izba ten wniosek delegacji odrzuciła, opuścić Radę państwa.

„Był to wniosek zupełnie odpowiedni: tak ważna sprawa, jak sprawa rezolucji, tylko w ten sposób prowadzoną być mogła. Przeciw temu wnioskowi jednak wystąpił p. Zyblikiewicz, utrzymując że chcemy się bawić formami, zamiast iść *in medias res*, i proponował, aby ktokolwiek z członków delegacji postawił w izbie wniosek obejmujący żądania rezolucji.

„Na zarzut, że co innego jest wniosek Sejmu, a co innego wniosek pojedynczego posła, że delegacji nie wolno rzucać pod stół wniosku sejmowego, odpowiedział p. Zyblikiewicz: że ci, którzy popierają wniosek p. Chrzanowskiego (nb. p. Chrzanowski przybywszy na radę państwa po sejmie 1868. odstąpił otwarcie stronnictwo tak zwanej mniejszości) szukają tylko pozoru, by zaprzepaścić rezolucję. Hr. Adam Potocki i p. Hubicki popierali p. Zyblikiewicza; p. Grocholski zdania swego nie objawił. Pomimo to wszakże koło przyjęło wniosek p. Chrzanowskiego, a że to było w wilią wyjazdu na święta Bożego narodzenia, więc delegaci umówili się przybyć dzień przed rozpoczęciem Rady państwa i przygotować kampanię. Po powrocie ze świąt p. Ziemiałkowski zaproponował na najbliższem zebraniu koła treść interpelacji, jako pierwszego uchwalonego kroku.

„Koło jednak uchwaliło, aby trzej panowie, którzy już z Giskrą konferowali, poszli jeszcze do niego przed postawieniem interpelacji, powiedzieli mu jaka będzie treść interpelacji, i dowiedzieli się jaka będzie odpowiedź. Wtedy to żądał p. Giskra, aby delegacja użyła w interpelacji zamiast słów przez p. Ziemiałkowskiego proponowanych: *„wann gedenkt die Regierung einzubringen“* słów: *„ob die Regierung gedenkt.“* Gdy wtedy p. Ziemiałkowski obstając przy swoim tekscie, powiedział: *„Wir können die Pflicht der Regierung zur Einbringung der Resolution nicht in Zweifel ziehen“* odrzekł na to Giskra: *„Ich habe ja Ihnen gesagt, dass mit Ausnahme e i n e s Ministers alle der Ansicht waren, dass die Regierung nicht verpflichtet ist einzubringen. E s s o l l e i n e r v o n i h n e n d i e R e s o l u t i o n a l s e i n e n A n t r a g einbringen.“* Na co odrzekł p. Zyblikiewicz: *„Diese letzte Ansicht habe ich auch im Klub vertreten, bin aber überstimmt worden.“*

„Po długich wreszcie dyskusjach przystał p. Giskra na tekst Ziemiałkowskiego, a zapytany co delegacji odpowie, rzekł: „odpowiem że rząd rezolucję wcale nie wniesie, bo wnosić ją nie jest obowiązany“. Na to p. Grocholski rzekł: że wtedy Polacy postawią wniosek, by izba rząd do rezolucji zawezwała; a pan Giskra znów na to odpowiedział: „jeżeliby izba taki wniosek przyjęła, ministerstwo musiałoby się podać do dymisji; a zważcie, czy izba na takie oświadczenie rządu przyjmie wasz wniosek“.

„„Ależ — rzekł Ziemiałkowski — jak ministerjum może mieć zdanie, że nie jest obowiązanem przedłożyć izbie rezolucji sejmu galicyjskiego, kiedy to i to za tem przemawia““.

„„A — wpadł Giskra w słowo — pan tak argumentujesz, jak na radzie ministrów argumentował Berger.... stało się! nazwałem go““.

„Delegacja była dotąd przekonania, że owym jedynym ministrem, który był odmiennego od nich zdania, to jest który sądził, że rząd jest obowiązany wnosić rezolucję sejmową do rady państwa, był kto inny niż Berger; tymczasem Giskra przypadkowo zdarł z oczu zasłonę — tym ministrem był — Berger.

„Na drugi dzień wnieśli nasi delegaci w Izbie interpelację, a nazajutrz potem otrzymali wiadomą już odpowiedź, wskutek czego koło uchwaliło przystąpić do drugiego kroku, to jest do postawienia w Izbie wniosku, aby wezwała rząd do wniesienia rezolucji; w tym celu polecono p. Ziemiałkowskiemu, aby zformułował wniosek i przyniósł na przyszłe posiedzenie.

„W kole ten i ów z delegatów opowiadał, że Giskra rozmawiając z nimi o wniosku przez Polaków zamierzonym i używając słowa *„vorlegen“*, utrzymywał, że po oświadczeniu rządu, iż nie może wniosku Sejmu galicyjskiego zrobić *„zu einer Regierungsvorlage“*, słowo *„vorlegen“*, które znaczy to samo co *„eine Regierungsvorlage einbringen,“* w żaden sposób nie powinno być użytem.

„Ponieważ delegacji nie szło o to, by rząd z uchwały naszego Sejmu zrobił *Rigierungsvorlage*, lecz o to, by u c h w a ł ę Sejmu galicyjskiego jako w n i o s e k s e j m o w y Izbie przedłożył, więc obojętnem było słowo *vorlegen*; p. Ziemiałkowski przedstawił tedy, porozumiawszy się z p. Chrzanowskim jako wnioskodawcą w kole, kołu wniosek zformułowany tak: *„die Regierung wird aufgefordert den Antrag des galizischen Landtages dem Hause zur verfassungsmässigen Behandlung mitzutheilen.“*

„Po odczytaniu tego wniosku zabiera głos p. Zyblikiewicz i zaczyna dowodzić, że lepiej jest, aby kto z posłów postawił w Izbie wniosek treści takiej jak rezolucja; p. Zyblikiewicza popierał p. Hubicki i Grocholski.

„Na to zapytuje się p. Ziemiałkowski p. Grocholskiego jako prezesa koła: czy powzięta uchwała koła, iż taki wniosek jak go odczytał, ma być postawiony, jest usuniętą czy nie? — jeźli nie, to trzeba było, nim dopuścił dyskusję nad odrzuconym już raz wnioskiem p. Zyblikiewicza, zapytać koła: czy koło cofa powziętą uchwałę?

„Pan Grocholski odrzekł: że sam p. Ziemiałkowski zmienił uchwałę koła, ponieważ koło uchwaliło użyć wyrazu *„vorlegen;“* a p. Ziemiałkowski proponuje wyraz *„mitzutheilen,“* co znaczy „wziąść do wiadomości.“

„Po długim sporze stawia wreszcie p. Grocholski zapytanie: czy koło trwa przy powziętej uchwale? — Gdy zaś koło prawie jednogłośnie się oświadczyło, że trwa przy uchwale, przystąpiono do dyskusji: czy *„zur verfassungsmässigen Behandlung mittheilen“* znaczy „wziąść do wiadomości“ — czy też oznacza to samo, co zamierzało koło powiedzieć: to jest wnieść rezolucję do Izby?

„P. Zyblikiewicz i p. Grocholski bronili pierwotnego swego zdania: że to znaczy co innego; a p. Wyrobek argumentował: że jest przeciw *mittheilen* dla tego, że rząd sobie nie życzy *„vorlegen“*. Nie lada argument!

„Nareszcie uchwalono zostawić tekst przez Ziemiałkowskiego ułożony, a po kraju rozgłaszano że Ziemiałkowski był namówiony przez Giskrę do postawienia takiego wniosku, że obstawał przy stronie formalnej, by rzecz samą zaprzepaścić i Bóg wie co.

„Tymczasem pp. Zyblikiewicz, Grocholski itd., którzy przedtem już podobno wiedzieli, jakiego

PODPALACZE.

Obrazki z czasów ostatniego prześladowania Litwy,

skreślił z natury

Autor „Luźnych kart pamiętnika zbiega z Sybiru“.

Po uśmierzeniu powstania 1863 car odwołał, jak wiadomo Murawiewa z Wilna, i naznaczył na jego miejsce Kaufmana. Oszukali się jednak ci, co byli zdania, że rząd zmieniwszy naczelnika kraju, zmieni zarazem i sposób postępowania swego względem Polaków. Kaufman był tylko prostem narzędziem partji Milutyńsko-Murawiewskiej, partji, która w Proudhonie znalazła obrońcę, a którą mylnie u nas niektórzy do Nihilistów zaliczają. Robił też co mu kazano z góry, co doradzały kreatury murawiewskie, któremi był otoczony. Prześladowanie wszystkiego, cokolwiek przypominało imię Polaka, nie zmniejszyło się, a owszem przybrało szersze rozmiary, zmieniając się w system z góry — choć prawda że po moskiewsku — obmyślany.

Chodziło o to, aby kraj ciągle przedstawiać nieuspokojonym i mieć powody do nakładania nań coraz większych kontrybucyj — do niszczenia go. W braku winnych, którychby można pociągnąć do odpowiedzialności za udział lub choćby cień udziału w powstaniu, rząd postarał się o stworzenie takowych. Popuszczono wędzideł najbrudniejszym namiętnościom. Potwarz ze złości, oszczerstwo z nienawiści, oskarżenie przez znanych z podłości i niemoralnego prowadzenia się ludzi — fałszywe świadectwa — wszystko to było przyjmowane i służyło Moskalom za prawny dowód przeciw najniewinniejszym ludziom.

Dzieje owych czasów zachowały nam kilka takich procesów, wznieconych przez rząd i jego szpiegów li tylko w tym celu, aby upozorować wysłanie z kraju, niewinnych zresztą zupełnie Polaków, i mieć zarazem przed światem wymówkę popełnianych na każdym kroku barbarzyństw i okrucieństw.

Najgłośniejszym z nich, ale zarazem najmniej u nas znanym, był proces tak zwanych „podpalaczy“. Czas jakiś potrafili Moskale zająć nim nawet prasę zachodnią. Uczynili to rozumie się w celu, by oszkalować Polaków przed Europą i pokazać, że największa nawet srogość jest jeszcze za małą dla nich.

Przebieg więc i wzniecenie tego procesu, charakteryzującego dobitnie moskiewskie w Polsce rządy, mają przedstawić następne obrazki, które kreślę nie już z opowiadania, ale jako naoczny tych zdarzeń świadek.

I.

Czerwoni prześladowcy.

(Mieszkanie naczelnika wojennego powiatowego. Na środku stół nakryty — na nim rozmaite przekąski — pełno butelek — pod stołem kosz wina. W głębi drzwi — po obydwóch stronach stoliki do kart. Z lewej strony drzwi, przy nich bliżej widzów kanapa — po prawej stronie sofa. Przy odkryciu zasłony siedzi na sofie naczelnik wojenny w rozpiętym mundurze, w pantoflach, z fajką i czapeczką na głowie — koło niego z jednej i drugiej strony sprawnik i kapitan żandarmerji rozmawiają cicho. Przy stole okrągłym stoi pop i zajada popijając — przy stolikach grają w karty rozmaici urzędnicy - kilku młodszych urzędników przypatruje się u obu stolików).

1. urzędnik młody (przystępując do stołu okrągłego i biorąc sobie na talerz do jedzenia.) Ej! wstydźcie się ojcze Parfenij! cały wieczór nic nie robicie, tylko jecie i pijecie! Nie wiem prawdziwie, gdzie wam się to wszystko pomieścić może!

Pop (pijąc). A tobie błaźnie, co do tego? twoje, czy co, jem? Bądź kontent, że cię cierpią w porządnem towarzystwie. Ja nie pojmuję jak może Mikołaj Pawłowicz takich gryzipiórków jak ty na próg swój puszczać, jabym cię od siebie natychmiast za drzwi wyrzucił...

1. urzędnik. **Na to jeszcze pytanie, czy jabym** się wam dał za drzwi wyrzucić. Kto wie, który z nas prędzej opatrzyłby się za progiem...

Pop. Żryj, żryj, co masz przed nosem i nie gadaj wiele. żeby mnie chętka nie wzięła dać ci tu w gościnie nauczkę...

1. urzędnik. A cóż to wy sobie, ojcze, myślicie, że jabym zważał na waszą grzywę i brodę? owa! spróbujcie-no!...

2 urzędnik (przystępując podczas ostatnich słów do stołu i nalewając sobie wina). Co to ojcze Parfenij, kłócicie się?

Pop. A ot błazen, uczepił się mnie, i. .

1. urzędnik (do popa). Tylko nie przezywajcie — bo dalibóg nie będę zważał na waszą sutannę, a zajadę wam w mordę, że...

2. urzędnik. Ach ty pałko nieokrzesana! ta tu bójkę chcesz wszczynać? taż ja cię zaraz oskarżę przed Antonim Włodzimirzowiczem...

Pop. Widzicie Prokopowiczu, co za bestja szkaradna!

2. urzędnik. Ot, zwyczajnie chłop prosty! alboż on bywał kiedy w życiu z ludźmi porządnymi? myśli, że w karczmie jest między swoimi!

1. urzędnik. Sam ty chłop prosty... mój ojciec jest djakonem!

2. urzędnik. A mój, gapiu jeden, jest gubernskim sekretarzem, rozumiesz?

1. urzędnik. Co żryć nie ma co, bo wszystko przepija!

2. urzędnik. Ach ty psie jeden, zamkniesz-że ty sobie raz pysk swój przeklęty?

1 urzędnik. Sam ty pies!

2. urzędnik (podnosząc głos). Poczekajże psiawiaro! niech-no my tylko ztąd wyjdziemy, przystawię ja ci stołka u Antoniego Włodzimirzowicza.

Naczelnik wojenny (z kanapy). A to co gałgany! kłucić mi się tu będzięcie? (do sprawnika) Antoni Włodzimirzowiczu, to z waszej kancelarji, zróbcie-no tam między nimi porządek!

Sprawnik (wstaje i zbliża się do 2. urzędnika). Cóż to znowu za burda? w karczmieście, czy co? **zapomnieliście, że tu są przełożeni?**

2 urzędnik. **Ja nic nie winien Antoni Włodzimirzowiczu — to Pawłow zaczął się kłucić z ojcem Parfenim, a jam ich tylko mitygował. (odchodzi do stolika gdzie grają).**

Sprawnik (do 1. urzędnika). Abyś mi się nie ważył słówka więcej pisnąć — rozumiesz?

1. urzędnik. Ta to...

Sprawnik (tupa nogą). Milczeć!... ani słóweczka... a to ja cię... no! ty znasz mnie! (obraca się do popa) i nie wstyd wam ojcze zaczynać z takimi durniami?

Pop. Uczepił się sam szelma — Antoni Włodzimirzowiczu! — ani mi przez myśl nie przeszło go zagadnąć. Jadłem sobie — a on...

Sprawnik. No, no — dajcie już pokój wymówkom, znam ja i was ojcze! (odchodzi do kanapy).

Pop (na stronie). Otóż masz kowal zawinił a szewca powiesili — (pije) także mnie się bieda uczepiła — Boże przebacz! (je dalej)

Naczelnik (do kapitana żandarmerji). Trzeba się koniecznie starać Piotrze Iwanowiczu! z góry prawie codziennie naglą mnie, jako naczelnika — no, a ja cóż sam zrobię, jeśli wy i Włodzimirzowicz nie pomożecie... Zróbcie, ot wiecie, tak puśćcie pogłoskę, że to Polacy umyślnie palą, aby się nam zniszczony kraj tylko w ręce dostał, a może tym sposobem poda się komu sposobność denuncjowania choćby ze złości... Byle cień, byle coś... a mybyśmy już tam przy śledztwie rozwałkowali...

Sprawnik. Bo też i rzeczywiście szkoda opuszczać tak dobrej pory... We Wilnie radziby nam bardzo byli, gdybyśmy wmięszali Polaków w te pożary... Ta to zaraz możnaby powiedzieć światu: ot, co to za zbrodniarze! nie udało im się sztyletowanie i wieszanie, to wzięli się do podpalania... A mnie nawet, wiecie, w Wilnie zapewniono, że denuncjacja nie potrzebuje być bardzo uzasadnioną, lada podejrzenie wystarczyć nam powinno.

Kapitan. Radbym ja z duszy moi panowie! wszak znacie mnie z tej strony i wiecie, że nie **lubię zalegać gruszek w popiele... Dałem tam**

nasz rodak w ministerstwie był zdania, broniąc wniosku: by ktoś z naszej delegacji jako swój wniosek wniósł rezolucję — chieli tylko ratować zdanie naszego rodaka w ministerstwie, by się nie okazało, że rodak nasz nie jest dla delegacji wyrocznią.

„Po kraju zaś rozchodziły się inspirowane korespondencje rzucające kalumnie na naszą delegację, li w tym celu, aby się kraj nasz prawdy nie dowiedział. Wszystkie prawie dzienniki pełne były jeremiad i wykrzykników, że większość naszej dalegacji jest przeciwną rezolucji, że goni tylko za koncesjami, że dla zysków prywatnych poświęca interesa kraju itd.

„A pytamy się: czy to członkowie większości otrzymali koncesje, czy nie byli to właściwie członkowie mniejszości! Wszak przecież hr. Adam Potocki ubiegał się i otrzymał koncesję na bank i kolej, wszak p. Hubicki również dostał pozwolenie na założenie banku, wszak p. Rogawski również o bank się starał, a wszyscy ci panowie należeli do niepokalanej mniejszości, i za cóż większość znosić musiała sromotę?

„Powiadano jednak, że tak zwana większość zawsze swemi decyzjami źle krajowi służyła, a przecież prezesem koła, tj. wyrazem większości koła był p. Grocholski do końca sesji Rady państwa, a przecież w komisji izbowej do końca zasiadali pp. Grocholski i Zyblikiewicz i mieli większość przy głosowaniu w Izbie w kwestjach w kole niezdecydowanych. Większość więc i najpotężniejsze wpływy — boć hr Alfreda Potockiego także pominąć nie można — była przy tych panach, a mimo to, jeżeli przychodzi błotem kogo obrzucać, to z pewnością większość. Oto jest sprawiedliwość naszej opinii publicznej, oto konsekwencja!“

Austrja i Węgry.

O powstaniu kotarskiem pisze ostatni tygodnik Schuselki, *Reform*, co następuje:

„Postać, jaką przybrało nagle to powstanie, okazuje dowodnie, że opór przeciwko poborowi był wprawdzie bezpośrednim, ale nie właściwym i głównym powodem powstania Dla samego poboru nie byłby się zebrał kilkutysięczny korpus powstańczy i nie byłby rozpoczynał formalnej wojny. Widocznie pobór do obrony krajowej przepełnił tylko oddawna już wezbraną miarę nieukontentowania. Nie co innego więc, tylko narodowe niezadowolenie Słowian wybuchło powstaniem w Dalmacji, a to można było i należało dawno przewidzieć.

„Królestwo Dalmacji liczy na 223 milach kwadratowych 440.000 mieszkańców, w liczbie których znajduje się zaledwie 40,000 Włochów. I dla tej to maleńkiej mniejszości uważa się Dalmację ciągle z konsekwencją równie niesprawiedliwą jak politycznie zaślepioną jako kraj włoski, a szczególnie teraźniejszy rząd posuwa ten błąd do ostateczności. Wydałoby się to niepodobnem do prawdy, gdyby nam fakta nie stały przed oczyma. Zdaje się istotnie, jakoby rząd przygotowywał Dalmację na tę alternatywę, że albo Włochy upomną się o nią jako o kraj włoski, albo też, że 400,000 Słowian, opanowanych przez 40.000 Włochów, przywiedzeni będą do chęci oderwania się od Austrji, podczas gdy przeciwnie zadaniem Austrji powinnoby być nie tylko ścieśnienie przyjaznych węzłów łączących ją z Dalmacją, ale oraz i wywieranie przyciągającego wpływu na przyległe kraje. Tego celu nie dopnie się jednak polityką nieprzyjazną Słowianom, lecz owszem sprawi ona wprost przeciwny skutek. Dalmacja jest wprawdzie w politycznym względzie tylko wązkiem odosobnionem nadbrzeżem; ale pod względem narodowym nie jest ona odosobnioną, gdyż po za austrjacką granicą żyją miljony pobratymczej Dalmatyńcom ludności, poczuwającej się żywo do łączności plemiennej.

„Powiat kotarski i księstwo Czarnogóry potrzebują się nawzajem, gdyż Kotarczycy sprowadzają żywność dla siebie z Czarnogóry, ta zaś zaopatruje się w Kotarze w sól i wyroby przemysłowe. Stosunki te obok wspólnej narodowości utrzymują między obiema krainami żywą sympatję. Czarnogórcy uważają zatokę kotarską jako właściwe swoje miejsce portowe i pragną od dawna jej posiadania. Nie ulega wątpliwości, że lud czarnogórski pała chęcią wzięcia udziału w walce kotarczyków i prawdopodobnie już w niej uczestniczy. O księciu czarnogórskim zapewniają wprawdzie, iż zachowuje się zupełnie lojalnie a nawet ofiarował swoje pośrednictwo. Ale chociażby on sam był jak najlojalniej usposobionym, to wszelako w razie, gdyby powstanie dłużej potrwało, nie potrafiłby on wstrzymać ludu swego od brania w niem udziału, a wtedy mogłaby i Hercogowina do niego się przyłączyć. Słowem, wszystkie tamtejsze stosunki wzniecają obawę dłuższej niebezpiecznej walki. Ale i szybkie stłumienie pożaru nie usunie stanowczo złego. Do tego potrzeba zasadniczej zmiany polityki.“

Sprawy zagraniczne.

We Wiedniu krąży pogłoska, jakoby cesarz austrjacki odstąpił od swego zamiaru udania się na Wschód. Wieść ta wydaje się nam tak nieprawdopodobną, że dopóki jej urzędownie nie potwierdzą, musimy ją uważać za humbug, mający zaniepokoić giełdę. Gdzież powód do odwołania tego — na co się przygotowano z taką ostentacją? Czy może Węgrzy są przeciwni tej wycieczce? Lub czy może spór między wicekrólem a sułtanem przybrał już takie rozmiary, że cesarz austrjacki uważa za stosowne nie mieszać się między dwóch zapaśników? To drugie przypuszczenie może być prawdziwsze, albowiem niedawno donoszono, że wicekról nie będzie przy otwarciu kanału, gdyż nie chciałby się zejść tamże z swoim panem — padyszachem. Być więc może, że Franciszek Józef waha się teraz w swem postanowieniu, aby wicekróla nie stawiać w fałszywem położeniu. Jeźliby jechał do Egiptu, sułtan nie omieszkałby mu towarzyszyć. Wtedy manifestacja ze strony wicekróla byłaby bardzo możebną. Natomiast jeźli nie pojedzie, sułtan zostanie także w Stambule i w tym razie naprężone stosunki między Turcją a Egiptem przynajmniej nie staną się groźniejszemi. — Ale, wszystko cośmy powiedzieli, to tylko kombinacje... Łatwiej przypuścić, że sułtan pogodzi się z wicekrólem — bo i tak telegrafują już z Kairu, że Kedive chcąc uspokoić gniew padyszacha, darował mu trzy wojenne korwety, zakupione w Europie — i że cesarz nie zaniecha wycieczki, która dla austrjackiej polityki może stać się korzystną i zbawienną.

Baron Werther został nakoniec odwołany z Wiednia. Krok ten rządu pruskiego uważalibyśmy za dowód przyjaźni, gdyby nie głosy pruskich pism ministerjalnych, skierowane przeciw austrjacko-węgierskiej monarchji. Od kilku dni organa hr Bismarka mówią o Austrji dość uszczypliwym tonem i dają wyraźnie do zrozumienia, że podróż pruskiego następcy tronu do Wiednia, bynajmniej się nie przyczyniła do zawiązania serdeczniejszych stosunków. Odwołanie Werthera trzeba zatem uważać tylko za dowód dworskiej kurtuazji, lecz za nic więcej! —

W wielu pismach znajdujemy pogłoskę, jakoby Prusy zamierzały wypowiedzieć południowym Niemcom owe wojskowe traktaty, które z taką trudnością udało im się zawiązać w r. 1866. Wiadomość ta może tylko rozśmieszyć. Więc Prusy wyrzekają się w jednej chwili wielko-niemieckiej polityki i sami na sobie popełniają samobójstwo? Oni wymówią wojskowe traktaty — ale dopiero wtedy, gdy zagarną państwa południowe. Zresztą rząd pruski, ma teraz dość kłopotów we własnym domu, żeby miał czas myśleć o zamiejscowych sprawach. Sejm nie chce nic słyszeć o podwyższeniu podatku dochodowego, a minister handlu chce się podać do dymisji, bo i jego projekt o stumiljonowej pożyczce natrafił na silną opozycję między wszystkimi posłami. Nawet starzy konserwatyści opuszczają już rządowy sztandar. Podobne rzeczy nie działy się jeszcze w Prusiech.

W Paryżu utrzymują się ciągle wieści o przesileniu gabinetu. Wprawdzie *Journal - Officiel* zaprzeczył im dość stanowczo, ale my wiemy jak w podobnych razach należy brać każde rządowe dementi. Teraźniejszy gabinet, nie mający w Ciele prawodawczem wybitnej większości był od początku tymczasowym, i jako taki staje się w dniu otwarcia parlamentu niemożebnym. Książę Latour d' Auvergne wie o tem, i dla tego żąda dymisji. Wystąpienie opozycji przeciw pogwałceniu konstytucji może tylko przyspieszyć zmianę ministerstwa. Cesarzowi potrzeba gabinetu, któryby potrafił uspokoić wzburzone umysły. Lecz gdzie znajdzie ludzi? Mówią o Rouherze i Ollivierze. Kombinacja ta jest tak samo nieprawdopodobną, jak wieść o wymówieniu wojskowych traktatów przez rząd pruski. Ollivier jest jedną z najwybitniejszych postaci pośredniego stronnictwa, a Rouher stoi na czele tej frakcji, którą my ośmielimy się nazwać liberalno-absolutną. Należący do niej ludzie robiąc Francji pewne ustępstwa czynią to tak, jakoby od ich tylko woli wszystko zależało, a naród wcale nie istniał. Natomiast Ollivier stojąc wytrwale przy dynastji nie chce uszczuplać praw narodu. Parlament i powszechne głosowanie uważa on za najwyższe instancje. Czy można więc myśleć o pogodzeniu dwóch tak sprzecznych żywiołów? Nie sądzimy nawet, aby cesarz dbający o własne dobra marzył dziś o Rouherze, którego samo pojawienie się w pałacu ministerstwa, mogłoby jeszcze więcej oburzyć przeciw niemu cały naród francuzki Łatwiej przypuścić, że Napoleon wezwie tymczasem do gabinetu neutralną postać ana Schnejdera, który już drugi raz przewodniczy prawodawczemu Ciału. Schneider mógłby łatwiej stanąć przed posłami, jako ich dawny znajomy, niż książę d'Auvergne lub znienawidzony Rouher.

Ostatnie dnie listopada będą pamiętne w historji Francji. Opozycja zapowiedziała w swoim manifeście powołanie ministrów przed sąd za pogwałcenie konstytucji. Rząd ze swej strony wystąpi znów z wyjaśnieniami. Ale jeżeli te wyjaśnienia nie zaspokoją lewicy, natenczas straszna walka rozpali się na całej linji, a skończy się albo prawdziwie parlamentarnem ministerstwem, opierającem się na większości posłów, albo na zamachu stanu i rewolucji.

Kryzys ministerjalna we Włoszech skończyła się na teraz dymisją ministra Ferraris. Mówimy na teraz, gdyż nie znaleziono jeszcze dotychczas następcy dymisjonowanego ministra spraw wewnętrznych a nadto dotychczas jeszcze nie można wiedzieć, czy i inni może członkowie ministerjum, a zwłaszcza okrzyczany minister sprawiedliwości Pironli teki swej nie złożą. Ferraris wystąpił dlatego z ministerjum, gdyż wbrew jego radzie postanowiono izbę napowrót otworzyć, a po przyjęciu prowizorycznego budżetu zamknąć. Ferraris zamierzał skłonić rząd do wystąpienia przed izbą z takim programem, któryby mu już z góry większość zapewnił. Dopiero wtedy, gdyby rząd mocno poniósł klęskę, doradzał Ferraris rozwiązanie izby. Stanowisko prezydenta ministerjum, Menabrey jest ciągle niepewnem. Jak *Univers* twierdzi, Menabrea nie chce nawet przypuszczać możliwość swej dymisji, lecz owszem stara się teraz zawiązać rokowania z kurją rzymską i wysłał już do Rzymu Bertinatiego dla przekonania się, czy *modus vivendi* da się znaleźć. Daremne to zabiegi!

Czynności Sejmu krajowego.

Z XXI posiedzenia dnia 22 października.

Uchwaleniem ustawy o zniesieniu ustawy o funduszu zapasowym parafialnym załatwiono 23 petycyj, pochodzących od 18 gmin po największej części z Mazurów. Charakterystyczną jest rzeczą, że większa część tych petycyj jest jedną ręką pisana. Oprócz Stempka, Weigla, Rogawskiego, Skrzyńskiego, Krzeczunowicza i Torosiewicza przemawiali w tej sprawie także Kowbasiuk i Laskosz w swój sposób.

Po załatwieniu tej sprawy niemiłej prosił o głos Pietruski i wystąpiwszy na trybunę oświadczył, że ma zdać sprawę Izbie o rzeczy, obchodzącej kraj cały bardzo żywo. Wiadome jest rozporządzenie prezydenta wyższego sądu krajowego o używaniu języka polskiego w wewnętrznej służbie po sądach, naruszający nawet prawa sejmu krajowego, albowiem stanowiący także o języku w korespondencji ze stronami. Wskutek tego rozporządzenia Wydział krajowy wystosował do ministra sprawiedliwości memorjał przedkładając mu tę krzywdę. Wczoraj nadeszła właśnie odpowiedź następującej osnowy:

Minister sprawiedliwości.

Do świetnego Galicyjskiego Wydziału krajowego we Lwowie do. l. 12,568. Wskutek podania, które zwracamy, uznało ministerstwo sprawiedliwości za stósowne rozporządzeniem z dnia dzisiejszego wezwać prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, ażeby znosząc rozporządzenie z d. 19. sierpnia r. b. do l. 8222 poleciło jedynie sądom trzymać się jaknajściślej postanowień rozporządzenia ministerstwa z d. 5. czerwca rb. Natomiast ma prezydjum co do zaprowadzenia manipulacji w innym niż dotąd urzędowym języku, a mianowicie co do ułożenia potrzebnych druków wydać odpowiedne wskazówki.

W Wiedniu 12. października 1869.

Herbst m. p.

Zawiadomienie to przyjęła izba z zadowoleniem.

Następnie referował Dr. Weigel o sprzedaży młyna na Prądniku Białym. Przyjęto bez dyskusji wniosek, aby ten przedmiot, należący do funduszu szpitala św. Łazarza w Krakowie, sprzedać, gdyż nie przynosi dochodu i przyprawia o stratę fundusz.

Z dalszego porządku dziennego referował Dr. Weigel w sprawie zniesienia zakładu podrzutków w Krakowie i we Lwowie. Dotyczące sprawozdanie Wydziału krajowego podaliśmy przed kilku dniami. Kończy się ono wnioskiem, aby w 10 latach stopniowo ograniczając warunki przyjęcia do tych zakładów zwinąć je całkiem.

Komisja administracyjna złożyla w tym przedmiocie następujące sprawozdanie:

Sprawozdanie komisji administracyjnej, dotyczące wniosku Wydziału krajowego o zniesienie krajowych zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu swojem dnia 28. września b. r. przekazała Wysoka Izba Sejmowa wnioski Wydziału krajowego, o zniesieniu domu podrzutków we Lwowie i w Krakowie, komisji administracyjnej do rozpoznania.

Komisja administracyjna, po wtórem i ścisłem badaniu rzeczy i czterech nad tym przedmiotem odbytych posiedzeniach, mimo trafnych miejscami wywodów, któremi Wydział krajowy swoje sprawozdanie uzasadnił, doszła do przekonania, że Wysokiej Izbie wniosków Wydziału krajowego do przyjęcia zalecić nie może.

Pominąwszy bowiem okoliczność, że Wydział krajowy nie o to był wezwany uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 5. paździerdnika 1868 r., iżby przedstawił wnioski co do zwinięcia domu podrzutków we Lwowie i w Krakowie, ale jedynie o to, iżby skutkiem podania Rady powiatowej z Gródka, domagającej się reorganizacji zakładu podrzutków we Lwowie, stosowny w tej mierze wygotował projekt, zamierzone zwinięcie domu podrzutków we Lwowie, a szczególniej w Krakowie — zdaniem komisji, jest co najmniej przedwczesne, nim dobroczynność prywatna nie rozwinie swego działania w pomienionym kierunku i nim wątpliwości usunięte nie będą, czy wobec fundacji pierwotnych wolno jest w ogóle, już pod względem prawa prywatnego i szanowania woli założycieli i zapisodawców, zwinąć zakłady w mowie będące.

Wydział krajowy wychodził ze stanowiska, że wobec wątpliwych korzyści, a wielkich nadużyć w rzekomych zakładach się zdarzających, fundusz krajowy narażony jest na nadzwyczajne co rok wydatki, któreby z wielką dla budżetu ulgą oszczędzone być mogły. Komisja administracyjna nie przeczy, że organizacja domu podrzutków jest wadliwą, i że gorszące zdarzają się nadużycia, które usunąć należy; pojmuje w końcu zgoła: że Wydział krajowy pragnął wnioskiem swoim uwolnić fundusz krajowy od ponoszenia tak wielkich ciężarów; przeczy wszelako, aby to zwinięcie zakładu podrzutków, mianowicie w Krakowie, bez naruszenia celu pierwotnych fundacyj, nastąpić mogło.

Dawny szpital krakowski św. Ducha był niejako szpitalem ogólno-krajowym dla kobiet chorych i ciężarnych, niemniej dla podrzutków. Założył go w roku 1244 Prandota z Białoczowa, biskup krakowski, uprzedzając tem pod względem dobroczynnym - z wyjątkiem Rzymu — całą niemal ówczesną Europę. Fundację tę zatwierdzili następnie przywileja i w latach 1409 i 1449 Władysław Jagiełło, w r. 1520 Zygmunt I. a w r. 1788 ordynacja księcia prymasa Michała Poniatowskiego, z powodu przeniesienia sióstr miłosierdzia i domu podrzutków, tudzież położnic i chorych do dzisiejszego szpitala św. Łazarza. Majątek tego zakładu wspólnie z domem położnic wynosi — jak sam Wydział przyznaje — 62,215 zł. w papierach publicznych, kapitałach hypotekowanych i dobrach nieruchomych, a jak nowszemi już czasy fundusz krakowski zapisami ś. p. Jakóba Kirchmajera, Jana Kantego Wenzla i innych pomnożony został, tak z drugiej strony zakład lwowski, z darów dobroczynnych, uzbieranych przez zabiegi J. E. hr. Marji Gołuchowskiej, sumę 2,445 zł. z wyłącznem przeznaczeniem na wybudowanie domu podrzutków we Lwowie ma sobie fundowaną.

Sam zaś Wydział krajowy w swem sprawozdaniu przyznał, że przy wzajemnych rokowaniach z c. k. rządem przy odbieraniu tych zakładów (1. paźdz. 1866 r.), pod zarząd krajowy, Wydział wyraźnie zobowiązał się do zachowania celu i przeznaczenia tych instytutów; przyznał również, że według aktu erekcji księcia Poniatowskiego dochody tej fundacji przeznaczone są na wychowanie podrzutków i sierót! Przeznaczenia tego z lepszem uposażeniem domu położnic, w którymby dzieci przez 4 tygodnie wraz z matkami przebywać mogły, identyfikować jednak nie można, oddział położnic w Krakowie jest bowiem zakładem naukowym, (kliniką położniczą dla uniwersytetu), dom podrzutków zaś — z przeznaczenia swego — jest zakładem humanitarnym, publicznym.

Te to względy ludzkości stoją zaś na zawadzie, zamierzonemu przez Wydział krajowy zniesieniu zakładów podrzutków we Lwowie i w Krakowie, póki z postępem oświaty i moralności, nie zmniejszy się godny politowania w stosunkach społecznych pojaw, pozbywania się noworodków przez podrzucanie.

Komisja administracyjna uważała zaś za złe, tą chorobą społeczną zrządzone, a poniekąd konieczne, za stosunkowo mniejsze, od następstw, jakieby zniesienie domu podrzutków przed ustaleniem się u nas pomyślniejszych stosunków moralności i szerzenia się zakładów humanitarnych za sobą przyniosło, któreby hojnością uposażone i prywatnej dobroczynności pozostawione, tej klęsce społecznej skuteczniej zaradziły.

Na gminy obowiązku tego wkładać nie można, jest temu przeciwny i rząd i słuszność; nadto ani Lwów, a tem mniej Kraków wydatkom tak znacznym podołaćby nie mógł. Jest to przedmiot ogólno-krajowy, przedmiot publiczny, którym dawniej opiekował się rząd; a który dziś nie po to wszakże przeszedł w ręce autonomicznych organów krajowych, iżby te na samym wstępie znieść miały to, co przez wieki — jak w Krakowie — istniało

---

już instrukcję kilkom, i może Bóg da, że będzie co z tego. Obiecałem sowitą nagrodę — a chłopcy to, wiecie tacy, co za kilka rubli ojca rodzonego na szubienicę wydać gotowi... mam nadzieję, że niebawem coś wyszperają.

Naczelnik. Wszak macie żadarmów!

Kapitan (macha ręką) E, Mikołaju Pawłowiczu, alboż to wy nie znacie naszych żandarmów, ta to dzicz, że pożal się Boże... to dobre tylko po drogach i na patrole— a do podobnych rzeczy ani rusz im wpoić sprytu... ot zwyczajnie, chłopskie pałki... Właśnie dostałem od jednego z nich raport, nim wyszedłem do Was — mam go tu ze sobą (dostaje z kieszeni papier). Przeczytajcie, proszę, zobaczycie sami! (daje sprawnikowi).

Sprawnik (czyta). Wielmożny Panie! Szedłem sobie z Zaściaku do Bereźcia, gdzie łacińskij kościół jest. I szedłem tak sobie już w Bereźciu i zdybałem starego Skirgiłła, co go zowią Antonim a po ojcu nie wiem jak, i co mieszka na folwarku w Bereźcu, i co ma syna w katorgach, i któryj sam jest pod nadzorem policyjnym. I widzę, że idzie. A że u mnie służba zawsze pierwsza, to i ja za nim poszedłem. A on do kościoła, a ja za nim. I poszedł rzeczony Antoni N. Skirgiłło przed ołtarz wielki, i ukląkł na kolana swoje i zaczął się bić w piersi i schylił się aż do ziemi. Zapewne on coś złego pomyślał o nas i o Najjaśniejszym Panu! O czem mam honor donieść Wielmożnemu Panu, podpisano. kapral 3. pułku żandarmerji Iwan Trofimów syn Zubow. (Sprawnik i naczelnik śmieją się).

Kapitan. Otóż osądźcie sami, czy można z takimi durniami co robić?... No a cóż wasza baba porabia Antoni Włodzimirzowiczu? Powiedziała już co?

Sprawnik. A ot, zobaczymy dzisiaj! przez trzy dni trzymałem ją u siebie, dawałem jeść, pić— co sama chciała—namawiałem—nasyłałem jej żołnierzów samych zuchów — których bardzo lubi — no i ojciec Parfenij coś tam także z nią gawędził... ta i obiecuje powiedzieć!

Kapitan. Tylko żeby znowu w Wilnie nie zaprzeczyła temu wszystkiemu, i nie powiedziała, żeście ją namawiali...

Naczelnik. A Łosiew od czego? alboż on ją dopuści do tego... co zresztą i my tu rzeczy tak ułożymy, że się nie będzie mogła zaprzeć... (mówią cicho).

Oficer (przy stoliku do kart po lewej stronie, ciskając karty). A tam do djabła! niżnik bity, dziesiątka bita — król, dama, as bite! to już nie do wytrzymania, panie bankierze! to Zacharze Tymofiejewiczu, coś nie idzie tak, jak iść powinno,

Asesor (groźnie). Jak wy to rozumiecie poruczniku? wytłumaczcie się jaśniej!

Oficer. A co ja się tam będę przed wami tłumaczyć! tłumaczcie sobie sami — jeźli chcecie. Wiem tylko to, że uderz w stół, to się nożyce odezwą! (gracze wstają od stolika i idą szepcąc między sobą do stołu nakrytego, gdzie jedzą i piją. Pop ustępuje im miejsca i siada na kanapie.)

Asesor (groźnie). To ma znaczyć?

Oficer. To ma znaczyć, to ma znaczyć — że z wami dziś nikt nie wygrał, i żeście mieli tak nadzwyczajne szczęście, iż wątpić należy, aby to było samem tylko szczęściem...

Asesor (wstaje i przystępuje bliżej do oficera). Więc wy mnie posądzacie, o... o...

Oficer (wstaje także). Ja nic posądzam, lecz jeśli chcecie już wiedzieć, to twierdzę z pewnością żeście szuler!

Asesor. A ty burbonie jakiś! (pluje mu w twarz) masz!

Oficer (pluje mu nawzajem, porywa ze stołu karty i ciska na asesora). Masz! ty atramenciana duszo! psie kancelaryjny!

Asesor (ciska taljon, który trzymał w ręku). O, ta ja cię tu dziś!... (idzie z pięściami do oficera). (Gracze od drugiego stolika powstają — biegną rozrywać — zamięszanie. Naczelnik, sprawnik i kapitan zbliżają się także).

(Dals. ciąg nast.)

i co macoszy nawet rząd dawniejszy utrzymywać kosztem skarbowym uważał sobie za obowiązek.

Od tego obowiązku i fundusz krajowy uchylić się snadnie nie może, nie powinien.

Gdy zaś tenże wydatek na ten cel z funduszu krajowego przypadający, a w sprawozdaniu Wydziału krajowego przedstawiony, jest rzeczywiście dotkliwym; a nadużycia popełniane — rażące, komisja administracyjna nie może, jak tylko wnieść:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

I. Nad wnioskami Wydziału krajowego z d. 7. września b. r. co do zniesienia zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie, oraz nad projektami ustawy przejściowej wraz z uchwałą co do czasowego przyjmowania dzieci do tychże domów po r. 1870 przechodzi się do porządku dziennego.

II. Wzywa się Wydział krajowy do przedłożenia wniosku stosownego przeorganizowania i reorganizacji zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie przy ścisłem oznaczeniu warunków, dających rękojmię: że bez naruszenia humanitarnego zadania tychto domów nadużycia usunięte zostaną, dla uwolnienia funduszu krajowego od przeciężenia, jakiego dotąd doznaje.

H. Wodzicki, przewodniczący. *Dr. Weigel*, sprawozdawca.

Przed zagajeniem rozprawy jeneralnej zaproponował Wodzicki Henryk dla drażliwości przedmiotu tajne posiedzenie. Smolka poparł to żądanie, i wniósł, aby ważną sprawę tę z powodu spóźnionej godziny, traktować na osobnem posiedzeniu wieczornem. Ponieważ kobiety na galerjach zrozumiały odezwę Wodzickiego i zaczęły się wynosić, więc wkrótce przystąpiono do przedmiotu, a mianowicie do dyskusji jeneralnej. Brali w niej udział: Kamiński Ignacy mową popieraną bardzo ściśle cyframi statystycznemi — za wnioskiem Wydziału a przeciwko komisji, Wodzicki Ludwik także za wnioskiem Wydziału krajowego, Smolka (referent tej sprawy Wydziału krajowego), dalej Ławrowski i Smarzewski — wszyscy przeciwko wnioskom komisji. Smolka podniósł formalnie wnioski Wydziału. Za wnioskami komisji przemawiał tylko jeden Samelson oprócz sprawozdawcy Weigla, który z nadzwyczajnym krasomówstwem bronił tych wniosków. Lepszego mowcy od pana Weigla Sejm nasz nie posiada. Nawet słynny niegdyś Borkowski nie wyrówna mu w świetności zwrotów, elegancji wyrażeń i niezmiernie płynnej swady.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, osnute na rachunkach i wykazach statystycznych miało jednak większy walor, aniżeli wywody komisji administracyjnej. Wnioski tejże odrzuciła Izba znaczną większością, i jutro ma przyjść pod rozprawy sprawozdanie Wydziału krajowego, — oprócz tego na porządku dziennym jest sprawozdanie komisji propinacyjnej o wykupnie prawa propinacji.

Kronika.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa na przedstawienie rady gminnej w Lubaczowie nadała posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole trywialnej Rudolfowi Harlenderowi dotychczasowemu zastępcy nauczyciela w Dubiecku;

na przedstawienie gminy Radgoszczy posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej, Andrzejowi Filarowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

* **Z Kołomyi.** Dnia 31. b. m. o godzinie 2. po południu odbędzie się walne zgromadzenie kołomyjskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

* **Wykaz ukaranych fiakrów i dorożkarzy lwowskich** w pierwszej połowie z. m.: Za przekroczenie taksy dorożkarze nr. 17, 90, 134, 155, 175, 180; za grubiaństwo: dorożkarze nr. 11, 19, 58, 90, 134, 175 i 210; za odmówienie jazdy: dorożkarze nr. 10, 69, 90, 96, 107, 132 i 133; za wyrywanie się ze stanowiska i prędką jazdę: fiakrzy nr. 17, 23, 45 i 49; dorożkarze nr. 16, 32, 62, 70, 74, 96, 155, 192 i 193; za inne wybryki fiakier nr. 36, dorożkarze nr. 89, 107, 121 i 141.

* **W czasie robót około drogi żelaznej pod Zbarażem** znaleziono w Czaharach w glinie, w głębokości prawie sążnia, popielnice dnem do góry obrócone, oraz sierpy bronzowe i żelazne. P. Władysław Rebczyński nadesłał gabinetowi katedry archeologii uniw. Jagiell. z tego wykopaliska trzy urny.

* **Szczególne wypadki śmierci.** W Borysławiu w powiecie drohobyckim dnia 8. b. m. Joanna Jaworska wpadła w nocy do jamy w polu będącej i zabiła się. W Wsi dobrostańskiej w powiecie gródeckim d. 10. b. m. Iwan i Aleksy Sośniwkowie, bracia, upiwszy się w karczmie, chcieli wozić się dla rozrywki łodzią po stawie i obadwa utonęli.

* **Ucieczka z więzienia.** Rabuś Gawryło Dorostessy, także Jakób Simion albo Pleszka zwany, z Szarażorne na Bukowinie, uciekł z więzienia sądu powiatowego w Gurahumorze. Liczy około 30 lat, jest wzrostu wysokiego, silny, śniady. Z więzienia szpitalnego twierdzy Josephstadt w Czechach uciekło 10. b. m. 5 więźniów, pomiędzy tymi także: Józef Heker ze Lwowa, były student, 26 l., wzrostu średniego, i Jonas Kazimierz z Tarnopola, były aptekarz, 26 lat, wzrostu małego, piegowaty, rudawych włosów.

* **Z Berlina** piszą do nas korespondent w sprawie wszechnicy lwowskiej i krakowskiej: Artykuły poruszające potrzeby uniwersytetów polskich (istniejących dziś jedynie w Krakowie i Lwowie), upominające się o język wykładowy polski we wszystkich wydziałach i o zmianę tak znienawidzonych osób, pozostawionych jeszcze przy tychże uniwersytetach, wielkie zyskują uznanie, a co przedewszystkiem wywierają nie mały a tak potrzebny nacisk na ogół, na opinię publiczną, a więc i na osoby mające w tych sprawach głos rozstrzygający. Pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie, by zwrócić uwagę na niektóre sprawy lekarskie, któreby także podnieść i poprzeć wypadało.

Na zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie postawiono i poparto wniosek, ażeby się starać wszelkiemi siłami o utworzenie przy wszechnicy jagiellońskiej odpowiednio uposażonej katedry hygieny publicznej i prywatnej.

Chciałbym dalej zwrócić uwagę na to, że uniwersytet we Lwowie wcale nie jest kompletnym uniwersytetem i wielce czuje brak „wydziału lekarskiego." Istnieje tam tylko dziś już anachroniczna „szkoła chirurgów", zniesiona już dawno we wszystkich państwach, a w ostatnich czasach zniesiona nawet na uniwersytetach austrjackich, gdzie ją zmieniono na całkowity wydział lekarski. Anachronizm ten dziwaczny istnieje dziś jedynie we Lwowie! Przy szkole tej chirurgów nadto ustanowieni są do dziś dnia Niemcy pełni uprzedzeń i zasad przestarzałych. Miejsca ich zająć dziś powinna tylko młodsza i zdolniejsza generacja.

W obec rozpoczętej reformy szkół niższych, średnich, uwaga sejmu i kraju całego powinna się zwrócić w tę stronę. Dla Galicji nie wystarcza jedyny wydział medyczny w Krakowie. Dowodzi tego wielka liczba polskiej młodzieży kształcącej się na wydziale medycznym wszechnicy wiedeńskiej. Nadto jeszcze brak wydziału medycznego ogranicza swobodę młodzieży w wyborze zawodu, a nie jednego nawet zmusza do ustąpienia z drogi właściwego powołania. A brak wydziału medycznego staje się z każdym dniem dotkliwszym, gdyż zawód lekarski dziś coraz więcej zyskuje adeptów. Zastrzegając sobie w przyszłości głos w tej sprawie, poprzestaję teraz na tych kilku luźnie rzuconych uwagach.

* **Z powodu pojedynku ks. Metternicha** przypominają pojedynek br. Budberga, i wnoszą, że ponieważ poseł rosyjski zmuszony był wziąść dymisję, ks. Metternich powinien to samo uczynić. Ale różnica między jednym i drugim jest wielka. Poseł austrjacki wyzwany został przez obrażonego małżonka, w formie zwykłej w tego rodzaju zajściach, a br. Budberg był przez swego przeciwnika czynnie publicznie znieważonym, bo otrzymał policzek i uderzony został kijem, i to przez swojego współrodaka. Po takiej więc zniewadze nie mógł pozostać na urzędzie w takim kraju jak Francja, gdzie uczucie honoru jest bardzo drażliwe.

* **W Gradcu** i okolicy padał obfity śnieg d. 17. b. m. w nocy, oraz nazajutrz do południa, pokrył on ziemię grubą powłoką i wielkie zrządził szkody w ogrodach, albowiem połamał drzewa obciążywszy liście. W całej niemal Styrji padał podówczas śnieg, a że mało co uprzątnięto w winnicach, przeto wiele szkody ponieśli właściciele winnic. Z Lublany donoszą, że d. 17. wiatr wiał południowy *sirocco*, w nocy była burza z piorunami nad ranem, a 18. śnieg. Alpy do koła Salzburga okryły się 18go śniegiem. Wreszcie 19go rano był w Wiedniu przymrozek.

* **W Drezdeńskim** spalonym teatrze czynną jest ciągle jeszcze jedna sikawka, albowiem przy poruszaniu gruzów nie tylko wydobywają się jeszcze iskry, lecz nawet ogień wybucha niekiedy płomieniem. Mury teatru tak są przepalone, że je trzeba rozwalać. *Dresdner Journal* powiada, że teatr nie będzie już na tem miejscu odbudowanym.

* **Rewolwerowe działa** zaprowadził rząd moskiewski w swojej artylerji. O dostawę tychże zrobił ugodę z pewną fabryką magdeburgską. Robione próby miały wykazać nadzwyczajną skuteczność broni tego rodzaju.

* **W Radmansdorf**, miasteczku oddalonem 6 mil od Lublany zauważano 13. t. m. o godzinie 5. rano silne trzęsienie ziemi, w skutek czego zarysowały się mocno mury i kominy. O tej samej porze zauważano także w Lublanie nieznaczne trzęsienie.

* **Moskiewska interpretacja.** O śmierci Augustowskiego biskupa hr. Łubieńskiego teraz dopiero dochodzą bliższe szczegóły. Pokazuje się ztąd, że biskup padł ofiarą dzikiej interpretacji słów cara. Korespondent *Köln. Ztg.* z Rzymu tak pisze w tej sprawie: „Po uwięzieniu biskupa pytano cara, co z nim zrobić należy. Car na to z gniewem odpowiedział: Nie chcę nic więcej słyszeć o hr. Łubieńskim. Zróbcie z nim co chcecie. Czynownicy uważali te słowa cara za wyrok śmierci i otruli biskupa herbatą. Oficer moskiewski wiedząc o tym zamiarze, przestrzegł biskupa, ale daremnie. Gdy się car o nagłej słabości biskupa dowiedział, wydał rozkaz, by go wszelkiemi środkami lekarskiemi przy życiu zachowano. Ale doza trucizny w herbacie była nadto silną, by usiłowania lekarzów zapobiedz mogły niechybnej śmierci. Trucizna ta musiała być bardzo silną, gdyż w krótkim czasie po wypiciu herbaty pokazały się już znaki otrucia na szyi i ustach."

* **Turtury w Rumunji.** Dziennik *Pressa*, wychodzący w Bukareszcie, donosi o turturze, która wywołała silne oburzenie. Podprefekt, nazwiskiem Tafreleanu, kazał pewnemu włościaninowi bić w paznogcie drewniane kołki i założyć dyby za to, że padło na niego podejrzenie, jakoby wybijał szyby na wystawie sklepowej i ponieważ nie mógł zapłacić dług — zaciągnięty u jakiegoś dzierżawcy. Oprócz tego okuto tego biedaka w kajdany i wrzucono do ciemnego lochu, gdzie przez 5 dni o suchym chlebie siedzić musiał. — Czyn ten haniebny doszedł do wiadomości władzy, która też bezzwłocznie uwięziła podprefekta.

* **J. Offenbach** znany i w naszym świecie muzycznym urodził się w Kolonji 20. lipca 1822. Offenbach był muzykiem od urodzenia. W piątym roku życia grał już na skrzypcach, a w szóstym komponował pieśni. Pod kierownictwem ojca, który był kapelmistrzem, nauczył się grać na wiolonczeli. Pewnego razu — mając lat dziesięć — był on obecnym egzekutowaniu Haydnowskiego kwartetu, a ponieważ wiolonczelista okazał się być niezdatnym, oświadczył młodziuchny kompozytor, że obejmie partją basową. Obecni wyśmiali go, on zaś nalegał i w końcu otrzymał zezwolenie. Grą swoją zachwycił obecnych do tego stopnia, że odtąd grał ciągle w tym kwartecie. We trzy lata później wysłał go ojciec do Paryża z listami polecającymi do Cherubini'ego, ówczesnego dyrektora konserwatorjum. Za wstawieniem się dyrektora, przyjęto go wyjątkowo (szkoła ta jest bowiem tylko dla Francuzów) do szkoły, gdzie talentem przewyższył swoich kolegów. Dziś należy on do bardzo utalentowanych i sławnych kompozytorów.

* **Cudotworcza zakonnica.** Z Rzymu piszą do dziennika *Corriere delle Marche*: Przed kilkoma dniami uciekła pewna zakonnica z klasztoru „pod dobrym pasterzem," która będąc poprzednio w klauzurze w pewnym klasztorze w Palestynie, ogłosiła się była za świętą i cudotwórczynię. Tam jednak odkryto jej oszustwa i na rozkaz *S. Ufficium* odstawiono ją do klasztoru „pod dobrym pasterzem" w Rzymie. Świętego, który pomagał przy dokazywaniu cudów, uwięziono także i oddano do domu poprawy w Corneto. Święta ta dokonała ostatecznie jeszcze jeden cud, a mianowicie pocięła prześcieradło, i spuściła się przez okno swej celi do ogrodu klasztornego, zkąd przelazła przez mur dość wysoki i tym sposobem dostała się na ulicę, gdzie bez śladu zginęła. Poszukiwania policji i kapelana nie odniosły pożądanego skutku.

* **Gra giełdowa w Ameryce** doszła już do potwornych rozmiarów. Przed dwoma tygodniami w czwartek zakupiono w pewnym banku w New-Yorku papiery za 324 miljonów dolarów. Nazajutrz zaś już suma ta urosła do pięciuset miljonów dolarów, a więc do tysiąca miljonów naszych guldenów.

* **Nowy wynalazek Napoleona.** Cesarz francuzki miał wynaleźć jakąś masę, której po zastygnięciu nie przebije kula karabinowa. Z tej masy robią już koszulki a niezadługo odbędą się próby. Ciekawiśmy bardzo, kto zaufa tak mocno nieomylności Napoleona i wystawi swą osobę na podobną próbę.

* **Pałac Beilerbey,** w którym zamieszkała cesarzowa Eugenia podczas pobytu swego w Carogrodzie leży po azjatyckiej stronie Bosporu. Pałac to nie wielki ale bardzo gustownie zbudowany w stylu europejsko arabskim. Biały jak łabędź kąpie się w błękitnych falach Bosporu, bo wprost ze statku wysiada się na ganek. Cesarzowa zamieszkała pierwsze piętro, urządzone z przednim wykwintem. Jak w architekturze pałacu tak i w ornamentyce wewnętrznej i sprzętach widać — jak po wszystkich pałacach tureckich, mięszaninę żywiołów zachodnich i wschodnich. Jedwabie z Skutari, dywany smyrneńskie, boaserje paryskie, lustra weneckie w ramach porcelany z Sevres, żyrandole ze szkła czeskiego. Szczególnie świetnie urządzono budoar cesarzowej, którego okna wychodzą na Bospor z widokiem na piętrzące się wyżyny Carogrodu. Obicia jedwabne w pasy białe i amarantowe zakrywają mury. Meble natomiast są pokryte materją jedwabną z Skutari z tłem perłowym a wzorami barwy niebieskiej i złotej. W jednym rogu budoaru stoi otomanka pokryta czarnym suknem w złote frendzle. Jest to sprzęt historyczny, który przechodził z sułtana do sułtana od wielkiego Mahmuda. Dotąd nikt nie siedział na nim prócz samych samowładzców Turcji. Ustąpiono cesarzowej sprzętu tego w szczególny dowód grzeczności. Obok budoaru jest apartament prowadzący do sypialni, zastawiony mnóstwem sprzętów artystycznych. Na etażerce widać obok czarek złotych sadzonych perłami, filiżanki perskie sadzone djamentami najczystszej wody. Przy całym przepychu tureckiego urządzenia, brak nie tylko jedności smaku, ale przedewszystkiem wdzięków sztuki. Ani jednego obrazu, ani posągu, statuetki. Albowiem Koran zabrania naśladować sztuce kształty żyjące. Turcy bo zresztą zdaje się drwią sobie ze sztuki żyjąc w raju przyrody, jaki przedstawiają wybrzeża Bosporu.

* **W wczorajszym wieczornym numerze** zaszła pomyłka: nie Koziebrodzkiego, lecz Kamienobrodzkiego mianowano oficjałem sądu obwodowego w Tarnowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Wiedeń 20. paźdz. Giełda przypomniała nam dzisiaj czasy najprzykrzejszej katastrofy, chociaż stan gotowizny był całkiem normalny, i usposobienie nie było zatrwożone wiadomościami z zagranicy. — Posiadacze papierów cisnęli się do sprzedaży i spowodowali nietylko spadek kursu, ale nareszcie i niechęć do kupna. Częściową przyczyną tego objawu są także stare spekulacje, popychane do likwidacji, bo właściciele i partnerowie zniecierpliwili się czekaniem. — Giełda nie będąc w stanie przyjąć na teraz nowych materjałów, więc spadek kursów naturalnym jest wynikiem tego stanu, i nie należy szukać przyczyn ani w proklamowaniu Rzeczypospolitej w Hiszpanji, ani w obiecywanej interwencji francuzkiej.

Co do akcyj anglo-austrjackich należy zanotować, iż rozeszła się pogłoska, jakoby jeneralny radca tego banku, pan Mayer podał się do dymisji; i pomimo, iż utrzymywano, jakoby p. Mayer tylko dla poratowania zdrowia wziął urlop, wiadomość tą przyjęto niemile i szeptano, iż w łonie dyrekcji panuje rozdwojenie, iż p. Majer nie zgadza się co do zasad pożyczki tureckiej i t. p. Skutkiem tego spadły akcje banku anglo-austr. na 225 zł. (o 8 zł. niżej).

Akcje kredytowe poprawiły się początkowo na 242 do 245, lecz później ofiarowano tak znaczną ilość na sprzedaż, że efekta te spadły do 237—238 (o zł. 6.50 niżej jak wczoraj). Akcje bankowe zniżyły się do 705 zł. Akcje franco-austr. na 86 (o 6 zł. niżej), akcje banku stowarzyszenia na 82, a banku wiedeńskiego do 52 (o 7 zł. niżej). Akcje kredyt. zakładu ziemskiego na 244 (o 11 zł.), akcje kolei północnej na 210.50, a kolei państwowej na 354. Lombardy zamknięto po 246.50, pardubitzkie po 156, Cisańskie 245.50, naostatek akcje kolei subwencjonowanych o 1 do 2 zł. niżej. Papiery industryjne, mniej zostały dotknięte, a fundusze procentowe trzymały się następnie: renta srebrna 68.90%, renta papierowa $58^{1}/_{2}$, obligacje indemnizacyjne o $^{1}/_{2}$% niżej; — losy z r. 1860 stały 94.10%, z r. 1864 po 114. Napoleony 9.83%, srebro $120^{1}/_{2}$.

O 6 godzinie wieczór notowano: Kredytowe 237,50, kolej państw. 353—355, Lombardy 245.50—245.75, północna 209.50—210.50, Karola Ludwika 230.50—231. Losy z roku 1860 93.75, z r. 1864 114. Napoleony 9.84%.

— Peszt 20. paźdz. Kursa urzędowe. Anglo hung. 85, węg. kredytowy bank 92. Alföld. 164. Węg. pożyczka kolei 104.25, północno-wschodnia 154, franco węgierski bank 54.

Ostatnie wiadomości.

W kole sejmowem obradowano wczoraj nad kwestją wysłania lub nie wysłania adresu. O ile wiemy, nie zapadła jeszcze żadna uchwała w tej mierze.

Z pośród krążących ciągle pogłosek o przesileniu ministerjalnem wymienia *Tagespresse* dwie: według jednej ministerjum rozbije się o sprawę ugody, wedle drugiej zaś zamierza Dr. Giskra nadać reformie wyborczej znaczenie kwestji gabinetowej.

Według telegramu *Pester Lloyda* z Wiednia otwarcie Rady państwa nastąpi stanowczo dopiero po powrocie Cesarza ze Wschodu.

Sejm niższo-austrjacki zażądał ośmiodniowego przedłużenia sesji, która wedle poprzedniego oświadczenia szefa namiestnictwa miała być zamkniętą d. 31. b. m.

Narodni Listy oświadczają się przeciw projektowi zwołania mężów zaufania w celu narad nad zagodzeniem sporów wewnętrznych. Zdaniem tego pisma powinna korona sama rozpocząć akcję.

Z krótkiej wzmianki w *Nowej Pressie* możnaby wnosić, że sejm tyrolski jeszcze przed zamknięciem sesji rozwiązany zostanie.

O wypadkach w Dalmacji nie przyniosły nam dzienniki wieczorne żadnej nowej wiadomości.

Peszteńskie pisma opozycyjne wymieniają Pawła Rainera jakoby już mianowanego ministrem spraw wewnętrznych w Węgrzech.

Według paryskiej *Liberté* opowiadano w tamtejszych kołach dyplmatycznych, iż Cesarz austrjacki w powrocie z Suez odwiedzi Ojca św.

Cennik Izby handl. i prz. we Lwowie dnia 22 Października

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	234	00	236	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	196	00	197	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	100	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	85	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	00	90	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	25	79	75
Banku hypot. galic. 6%	88	25	89	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	72	00	72	50
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleondor	9	79	9	89
Półimperjał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy „	1	$52^{1}/_{4}$	1	$53^{1}/_{2}$
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	$80^{1}/_{4}$	1	82
Srebro	120	50	122	00

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	30	8	60
Żyto	160	4	50	4	75
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	75	5	00
Owies	100	2	60	2	80
Kukurudza	170	5	30	5	60
Hreczka	140	4	50	4	60
Koniczyna	180	44	00	45	00
Rzepa	150	13	75	14	00
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	18	5	50	5	75
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	55	00	60	00
Spirytus	wiadro	12	75	13	00

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 22. paźdz. godzina 2. m. 10 popoł.

Węgierskie kredyt. 83.75. Anglosy 234.—. Anglo-Hungarja 86.—. Akcje Karola Ludwika 237.—. Akcje siedmiogr. 161.50. Kolei poł. 252. Alfölsk. 164.—. Staatsbahny 358.—. Czerniow. 197.—. Nordost. 153.50. Nordbahn 210.50. Rudolf. 161.50. Ostbahn 83.50 Oblig. indem. 72.30 Losy z r. 1864. 115.75. Theissbahn 242.—.

Usposobienie stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Dnia 22. października 1869. 6. godz. 10. m. wieczór.

Akcje kredytowe 244.50. Akcje anglo-austr. 233.—. Akcje banku obrotowego 110.—. Kolei Karola Lud. 238.—. Kolei południowej 252.25 Franko-austr. 94.—. Galic. Bank hipot. 94.—. Volksb. 64.— Kolei Elżbiety 179.— Bank bud. wied. 52.—. Losy z r. 1860. 94.50. Napoleondor. 9.81. Renta austr. 59.80 Losy z r. 1864. —.—.

Usposobienie: stałe.

Kursa zagraniczne.

Paryż 22. paźdz. Renta 71.42. Lombardy 523.—. Amerykany —. Rumuny —.—.

Berlin 22. paźdz. Bankn. ros. $75^{7}/_{8}$. Akcje kred. 101. Lombardy 139. Galicyjskie $98^{1}/_{2}$. Kolej państw. 202.— Rumuny —.— Austr. banknoty $83^{1}/_{16}$. Na Wiedeń —.—

Wrocław 22. paźdz. Pszenica loco 85.—. Żyto 63.—. Owies 33.—. Rzepak ozimy loco 252.—. Koniczyna cz. —.—

Przyjechali do Lwowa dnia 21. października.

PP. Hr. Orłowska E. z Jarmuliniec. — Hermann L. z Rzepniowa. — Mniszek E. z Przemyśla. — Nikorowicz P. z Hostowa. — Pruszyński B. z Rosji. — Ustrzycki W. z Zamiechowa. — Krauss A. i Tomaszewski W. z Wiednia.— Korwin J. z Jureczkowa. — Nałęcz W. z Krakowa. — Smarzewski A. z Kobyla. — Lunda A. z Jarosławia. — Buczaczki L. z Petersburga. — Bohdanowicz F. z Kamionki.— Doliński F. z Mrówli. — Dobrzyński J. z Magdalówki. — Matczyński J. z Załanowa. — Nowakowski A. z Żółkwi. — Swierczawski A. z Krakowa. — Semenetz S. z Wiednia.

Wyjechali ze Lwowa dnia 21. października.

PP. Hr. Grocholski L. do Błudnik. — Br. Hagen E. do Wielkich mostów. — Br. Kapry W. do Bukowiny. — Bosmann J. do Rosji. — Fedorowicz J. do Okna. — Jaworski A. do Skwarzawy. — Jendrzejewicz J. do Żurawic. — Malczewski S. do Cześnik. — Rylski S. do Czarnołoziec. — Tretter H. do Wiednia. — Turkuł J. na Wołyń. — Więckowski K. do Tarnowa. — Hohenblum A. do Czerniowiec.— Mayerhoffer J. do Pilzna.— Maramorösz K. do Stanisławowa.— Nagy A. do Wiednia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.